

wi-fi

Nr2 2021/2022



Witamy w drugim numerze!

Okładka musiała już przyciągnąć Waszą uwagę... I tak, to wydanie jest o księżniczkach. Możecie tu przeczytać o trudnościach w życiu wysoko urodzonych dam, ich prawach (bardziej ich braku), edukacji, a nawet o narodzinach Drakuli. I pamiętajcie, że nie każda księżniczka potrzebuje księcia!

Alicja Łupińska - redaktor naczelny



Źródło: wanderlust.com.pl



Królewski pokaz mody

Gdy wyobrażamy sobie księżniczkę, myślimy o pięknej damie, odzianej w zapierającą dech w piersiach suknię z dodatkiem drogiej biżuterii i owszem tak księżniczki wyglądały. Ubranie noszone przez nie zawsze miało na celu podkreślenie ich wysokiego statusu i klasy. Było ono nierzadko tak samo bogato zdobione, jak to należące do królowych. Jednak jak dokładnie wyglądało to ubranie oraz w jaki sposób zmieniały się trendy? Na to pytanie postaram się dzisiaj odpowiedzieć.



Źródło: en.wikipedia.org

W dawnych czasach suknie księżniczek w odróżnieniu do tych dzisiejszych składały się z wielu elementów. Rozpływały się po całej podłodze jak na przykład ta suknia księżniczki Mari Stuart żyjącej w latach 1631-1660, pierwszej księżniczki w historii królewskiej rodziny Wielkiej Brytanii. Podkreślała ona talię damy, a pod spodem Maria nosiła gorset, który był nieodłączną częścią stylizacji. Pod suknią damy nosiły również spódniczkę.

Bardzo niezwykłym elementem stylizacji średniowiecznych księżniczek były nakrycia głowy. Do najciekawszych należał Escoffion przedstawiony obok. Była to część kobiecej garderoby w latach 1250-1500 i był noszony przez osoby o wysokim statusie społecznym lub członków rodzin królewskich. Został zaprojektowany i rozpowszechniony w krajach średniowiecznej Europy, a w szczególności Anglii, Francji i Niemczech.

Popularne w tamtych czasach były również wszelkiego rodzaju chusty, podwijki, czepki, zamożniejsi nosili diademy lub korony.



Źródło: en.wikipedia.org





Źródło: en.wikipedia.org

Moda kobieca w XIX wieku powieliała trendy z poprzednich lat, jednakże była ona znacznie mniej minimalistyczna. Nadal popularne były gorsety, czepki, modne były również kapelusze cylindry, które noszono na zewnątrz, w środku pomieszczenia noszono zaś lńiane czapki. Talia w sukniach została znacznie pogłębiona, w związku z czym okolice biustu również potrzebowały węższego kroju, a kontraście spódnica stała się pełniejsza i przybrała kształt dzwonu. Co do rękawów nie było jednego właściwego wyboru, jednakże największą popularnością cieszyły się te krótkie i bufiaste. Dobrym przykładem takiej sukni jest ta, którą nosi księżniczka Wiktoria.

Księżniczka Charlotte jest jedną z najmłodszych członków rodziny królewskiej, nie przeszkadza jej to w byciu ubraną jak prawdziwa współczesna księżniczka. Płaszcz, jaki ma na sobie, stanowił podstawę wielu pokazów mody tamtego sezonu. Jej stylizacje zainspirowały nawet jesienno/zimową kolekcję Gucci w 2020 roku.

Miłosz Janowicz



Źródło: media.vogue.co.uk



(Nie) Zwykle księżniczki

Nie wszystkie księżniczki miały życie jak z bajki. Nie zawsze wszystko układało się idealnie, a na białym koniu nie czekał na nie rycerz. To nie magia, lecz ich własny wysiłek tworzył realia w których żyły. Poznajcie kilka księżniczek o niesamowitych historiach.

Krystyna

Król Szwecji, Gustaw II Adolf, oczekiwał potomka, syna, który zostanie następcą tronu. Doczekał się jednak córki. Król zmarł, gdy Krystyna miała 5 lat. Jednak zgodnie z jego wolą jego jedyna córka otrzymała świetne wykształcenie. Jeden z jej nauczycieli twierdził, że była na tyle pilną uczennicą, iż byłaby w stanie zaraportować w parlamencie. Mówił o niej, że jest mężna i rozumna. Jako dziecko przy zabawie żołnierzami odgrywała nimi sceny bitewne. Umiała również fechtować, jeździć konno i interesowała się polowaniami. W grudniu 1644 roku Krystyna przejęła tron. Dwa lata później oddała go jednak Karolowi Gustawowi, który wywołał potop szwedzki. Zaraz po koronacji nowego władcy wyjechała z kraju. Udała się do Danii, gdzie przywdziała męski strój, ogoliła głowę, założyła męską



perukę, a do boku przypięła miecz. Czuła się wtedy naprawdę wolna. Była mecenasem nauki i sztuki. Starła się o koronę wicekrólestwa Neapolu, zaś po abdykacji Jana Kazimierza chciała się starać o elekcję na króla Polski. Krystyna była tolerancyjna i otwarta wobec innych religii. Sama przeszła na katolicyzm, przez co została hucznie przyjęta w Rzymie. Jednak gdy wydała rozkaz zabicia zdradzieckiego dworzanina, w oczach świata stała się morderczynią. Od koniec życia uważano ją za ekscentryczną wariatkę.

Źródło: en.wikipedia.org



Luiza

Luiza była jedną z trzech córek króla Belgii Leopolda II. Nazywał on swoje potomstwo potworami, bo żadna z córek nie była upragnionym synem. W wieku 16 lat poślubiła prawie dwukrotnie od niej starszego Filipa von Sachsen-Coburg-Gotha. Nie było to jednak małżeństwo udane. Gdy małżonkowie sprowadzili się do Wiednia, Luiza stała się główną przyczyną skandali. Przed romansami nie powstrzymywała jej nawet dwójka dzieci. Dwadzieścia lat po ślubie zakochała się w 8 lat młodszym chorwackim arystokracie. Uciekła



Źródło: en.wikipedia.org

z nim na francuską Riwierę, a gdy wydali wszystkie pieniądze, schronili się w Chorwacji. Jednak niedługo po tym jej kochanek został skazany na 6 lat więzienia za oszustwa, a ojciec kazał jej wybierać: albo wróci do męża, albo wyląduje w domu wariatów. Jednak córka do męża nie wróciła, natomiast rzeczywiście znalazła się w szpitalu psychiatrycznym. Pewnie zostałaby w nim do końca swoich dni, jednak po wyjściu z więzienia ukochany zorganizował jej ucieczkę. Schronili się w Paryżu, jednak żyli w nędzy, gdyż księżniczka została wydziedziczona przez ojca. Dodatkowo Luiza zadłużyła się, a nie miała jak spłacać długów. Reszta lat jej życia upłynęła na ucieczce przed wierzycielami. Gdy chorwacki arystokrata zmarł, niecałe pół roku później popełniła samobójstwo. Napisała książkę autobiograficzną pt. "Dwory, których upadek widziałam".



Mako

Mako Komuro, jest siostrzenicą cesarza Naruhito i najstarszą wnuczką emerytowanego cesarza Japonii Akihito oraz emerytowanej cesarzowej Michiko. Do niedawna była księżniczką, jednak na rzecz związku, a 26 października 2021 roku ślubu z Kei Komuro, musiała zrzec się tytułu księżniczki. Mako była arystokratką idealną. Jej maniery były nienaganne. Zamiast prywatnego uniwersytetu dla elity Gakushuin wybrała jednak studia licencjackie ze sztuki i dziedzictwa kulturowego na Międzynarodowym



Źródło: jastrzabpost.pl

Uniwersytecie Chrześcijańskim w Tokio. Właśnie tam poznała Komurę. Wychowywany przez samotną matkę stracił ojca i dwoje dziadków w młodym wieku. Pochodził z biednej rodziny i dlatego niektórzy Japończycy uznali go za niegodnego względów księżniczki. Gdy w 2017 roku para ogłosiła zaręczyny, japońska opinia publiczna była zachwycona, jednak zmieniło się to w chwili, w której Komuro przybył do Japonii i pokazał się z długimi włosami związanymi w kucyk. Stwierdzono, że to nieodpowiedni wygląd dla pana młodego, który zamierza związać się z księżniczką. Ślub księżniczki Mako i Komuro miał się odbyć w 2018 roku, jednak najpierw przez rzekome niedostateczne przygotowanie ślubu, a następnie protesty przeciwko zaślubinom, uroczystość przełożono. Związek te podzielił społeczeństwo. Jedni wspierali miłość zakochanych, drudzy uważali ją za nieodpowiednią. Zgodnie z obowiązującymi w Japonii regułami, kobiety z rodziny cesarskiej tracą królewskie tytuły, jeśli wychodzą za mężczyzn z ludu. Mako nie była pierwszą, która dla miłości zrzekła się tytułu. Jednak teraz musi radzić sobie z życiem jako przeciętny obywatel.

Milena Cieplucha



Księżniczka dwudziestego pierwszego wieku

Wybory Sapieżanki i Sapiehy to od 2002 roku nieodłączna tradycja naszej szkoły. Czy zastanawialiście się kiedyś, jak wygląda to z punktu widzenia samej Sapieżanki? Zapraszam Was do przeczytania wywiadu z Barbarą Skibicką, która pełni właśnie tę funkcję.

U: Skąd w ogóle pojawił się u Ciebie pomysł, aby wystartować w konkursie?

B: O wyborach dowiedziałam się od mojej wychowawczynie, która powiedziała nam o tym na lekcji. Na początku nie chciałam brać w nich udziału, bo wiedziałam, że konkurencja będzie duża. Zgłosiłam się tak naprawdę ostatniego dnia, bo pomyślałam, że przecież mogę spróbować, a nawet jeśli się nie uda, to nic się nie stanie.

U: Na pewno towarzyszyło ci wiele emocji, kiedy dowiedziałas się, że wygrałaś. Jakie jest to uczucie?

B: Uczucie jest niesamowite, bo ma się świadomość, że zostało się wybranym spośród wielu, że reprezentuje się sobą coś, co podoba się innym i nadaje się na tę funkcję. Na pewno podbija to ego i w pewien sposób dowartościowuje. W momencie, w którym dowiedziałam się o wygranej, byłam zaskoczona. Nie sądziłam, że uda mi się wygrać. Co prawda w głowie miałam cichą nadzieję, ale do końca nie wierzyłam, że może to być realne.

U: Jakie masz obowiązki jako Sapieżanka?

B: Przede wszystkim muszę brać udział w najważniejszych uroczystościach szkolnych. Kilka razy zdarzyło mi się też wygłosić przemówienie. Brałam udział w dniach otwartych, podczas których rozmawiałam z przybyłymi uczniami i ich rodzicami. Moje zdjęcia są umieszczane na stronie internetowej, więc można powiedzieć, że moim głównym zadaniem jest bycie twarzą szkoły.



U: Czy taka rola jest stresująca? Jak to jest występować przed całą szkołą?

B: Najbardziej stresujący był pierwszy występ. Bałam się, że przez to, że suknia Sapieżanki jest długa, wywrócę się, ale na szczęście na razie do tego nie doszło. Bardzo nie lubię robienia zdjęć i każdy moment, w którym musiałam do nich pozować mnie stresował. Jeżeli chodzi o występowanie przed szkołą, to jestem teraz najstarszym rocznikiem, a jakby nie było przy osobach młodszych człowiek stresuje się trochę mniej. Na szczęście jest ze mną Sapieha, z którym się świetnie dogaduję. To, że jest ktoś, z kim dzielę funkcję reprezentantów szkoły na pewno pomaga, bo ktoś mnie rozumie, stresuje się tak samo jak ja i w razie czego mi pomaga, zwłaszcza kiedy jest jakiś problem z suknią.



U: Jakie są plusy reprezentowania szkoły w taki sposób?

B: Plusów bycia Sapieżanką jest na pewno wiele. Pierwszą rzeczą jest to, że moje zdjęcie wisi na ścianie i będzie tam wisieć przed bardzo długi czas, co jest niesamowitym wyróżnieniem. Na pewno jestem bardziej rozpoznawalna przez uczniów i nauczycieli. Myślę, że nawet samo noszenie sukni i wcielanie się w rolę właśnie takiej kobiety, jest czymś niezwykłym. Przede wszystkim plusem jest reprezentowanie szkoły. Mogę coś dla niej zrobić, bo ona też zrobiła dużo dobrego dla mnie. Mam również bardzo dobry kontakt z paniami z biblioteki, ponieważ to one opiekują się reprezentantkami szkoły.

U: Zapewne znajdą się jakieś minusy. Czy możesz coś o tym powiedzieć?

B: Minusów jest zdecydowanie mniej niż plusów. Czasami uroczystości kolidują z moimi planami. Także suknia jest nieco problematyczna, bo trudno się w niej chodzi i jest ciężka. Oczywiście trzeba poświęcić trochę czasu na to wszystko, ale wiadomo, że wszystko wymaga od nas jakichś poświęceń.

U: Czego nauczyło cię bycie Sapieżanką?

B: Nauczyłam się jednej bardzo ważnej rzeczy. Trzeba ciągle powtarzać i przypominać sobie, że jest się wyjątkowym i można spełniać swoje marzenia. Kiedy aplikowałam do szkoły, przyszłam na dni otwarte i zobaczyłam Sapieżankę, pomyślałam, że fajnie byłoby móc pójść kiedyś w takiej sukni i samej zostać Sapieżanką. Wtedy wydawało mi się to odległe i nierealne, a jednak się udało. Musimy wierzyć, że da się coś osiągnąć. Nie zawsze się udaje, ale warto próbować i nie zrażać się porażkami, bo nasze życie nie jest niczym innym jak właśnie składową sukcesów i niepowodzeń. Wiem z doświadczenia, że jedno zwycięstwo jest w stanie osłodzić dziesiątki porażek.

U: Czy warto było się w to wszystko angażować, brać udział w konkursie?

B: Zdecydowanie było warto. Gdybym miała jeszcze raz startować w wyborach, to na pewno bym wystartowała. Bycie Sapieżanką jest naprawdę wspaniałym doświadczeniem. Można poznać ciekawych ludzi i nauczyć się nowych rzeczy. Nie wiem czy każdą nowo wybraną parę Pan Dyrektor zaprasza na kawę, ale jeśli kolejnych reprezentantów zaprosi, tak jak mnie i Kacpra, to nawet dlatego warto się zgłosić!

U: Już na sam koniec, co mogłabyś powiedzieć osobie, która chciałaby wziąć udział w konkursie na Sapieżankę i Sapię?

B: Powiedziałabym, aby próbowała, bo próbować zawsze trzeba, nieważne czy w olimpiadach, konkursach, czy w życiu. Jeśli człowiek nie będzie próbował, to mu się nie uda, a jak spróbuje i się uda, to będzie miał naprawdę bardzo dobre wspomnienia. Moje wspomnienia zostaną ze mną na zawsze, tak jak moje zdjęcie zostanie na ścianie szkoły. Ja w życiu staram się kierować zasadą, że przeciętność jest równie bliska dna jak i szczytu. Człowiek przeciętny nie może być szczęśliwy, bo próbując się wpasować, pozostając niezauważonym, nie przegra, ale też nie wygra. Jeśli nie będziemy próbować, to nie będziemy mieli czego wspominać i możemy żałować. Mój ulubiony filozof powiedział, że człowiek może być szczęśliwy, tylko kiedy nie żałuje tego, co było i nie martwi się o przyszłość. Nie wiem czy realne jest spełnienie drugiego założenia, ale spełnienie pierwszego zależy tylko od nas.

Urszula Ćmielewska



Dzień z życia księżniczki.

Czy zastanawiałeś się kiedyś jakby to było być księżniczką? Jak wygląda jej codzienność? Z czym musi się ona zmagać?

Wkradające się do pomieszczenia promienie słońca łaskotały mnie po twarzy, delikatnie mnie rozbudzając. Przekręciłam się ospale na drugi bok, próbując uniknąć światła i tym samym wydłużyć mój sen, przynajmniej o kilka minut. Nie było mi to jednak dane, ponieważ kilka minut później zadzwoniły dzwony oznaczające, że wybiła godzina szósta.

Powolnie podniosłam się do siadu i przetarłam oczy. Świadomość tego, że ten dzień będzie taki jak każdy inny nieco mnie przygnębiała, ale starałam się myśleć pozytywnie i nie zaprzętać sobie głowy niepotrzebnymi zmartwieniami. Kilka krótkich chwil później w sypialni zjawily się pokojówki, które zajmowały się przygotowaniem mnie do porannych lekcji oraz śniadania.

Kobiety, których imion nie znałam, bo nie wypadało mi rozmawiać z kimś z tak niskiego stanu, pomogły mi wstać z łóżka i założyć ozdobne pantofle. Szybko znalazłyśmy się w pokoju kąpielowym, w którym przygotowana była już wanna pełna gorącej wody oraz kwiatowych olejków. Rozmarzona westchnęłam na różany zapach unoszący się w komnacie i oddałam się w ręce służących.

Ułożyłam się wygonie w porcelanowej wannie i przymknęłam delikatnie oczy. Staralam się nie myśleć o ciężkim dniu, od którego dzieliły mnie jedynie drewniane drzwi mojej komnaty. Powinnam się już dawno do tego przyzwyczaić, ale nadal jakaś cząstka mnie nie chciała pogodzić się z tym, jak ma wyglądać moje życie. Zawsze zazdrościłam chłopcom, którzy nie musieli martwić się nienagannym wyglądem lub zbyt mocno zaciśniętym gorsetem, a świetnie bawili się, biegając po polach w brudnych od ziemi i piachu spodenkach. Pokręciłam głową na boki, próbując pozbyć się irytujących myśli i czysta wyszłam z wody, która zdążyła dawno wystygnać.

Delikatny materiał giezła zawisł na moich chudych ramionach, a wełniane pończochy ogrzewały mi nagie stopy. Już po chwili płócienną koszulę przykryły niezliczone warstwy materiałów, które składały się w piękną całość. Przejrzałam się w wiszącym na ścianie lustrze i musiałam przyznać, że długie minuty sznurowania gorsetu były tego warte. Szmaragdowa suknia z długim rękawem i wysoki kok, który upięła mi jedna z młodszych kobiet, sprawiały, że moje odbicie zapierało dech w piersiach. Uśmiechnęłam się smutno do siebie, bo doskonale wiedziałam, że oddałabym wszystko, by być kimś innym. Wróciłam do komnaty, w której usiadłam przy toaletce, tym samym oddając się w ręce kolejnej dziewczyny.



Nakładała na moją skórę najróżniejsze kosmetyki, zakrywając moje niedoskonałości i sprawiając, bym wyglądała jak ta księżniczka z bajek dla małych dzieci. Nie mogę powiedzieć, że nie lubiłam ładnie wyglądać, ale czasem zastanawiałam się czy cena, którą za to płaciłam, nie była za wysoka. Uśmiechnęłam się do dziewczyny i wstałam, chcąc rozpocząć mój dzień.

Ozdobne korytarze, które znałam już na pamięć nigdy jeszcze nie wydawały mi się tak nudne i beznamiętne. To samo słońce, które budziło mnie jak co dzień, wpadało teraz przez kolorowe witraże, tworząc niezapomniane obrazy na białych ścianach. Mimo wszystko nie sprawiało to na mnie już takiego wrażenia. Cisza panująca w całym zamku była wręcz przytłaczająca, a stukot moich butów rozpraszający i irytujący.

Niedługo potem znalazłam się w kaplicy, w której codziennie odbywały się msze i zbierali wszyscy mieszkańcy zamku. Lubiałam ten moment, wszystko wydawało się na swoim miejscu, a piękne pieśni śpiewane przez chór niesamowicie kołysały moje nerwy i pozwalały na miłe rozpoczęcie dnia.

Wróciłam na bogate podsadzki korytarzy i kroczyłam w stronę jadalni. Wszechobecna cisza ponownie ogarnęła mój umysł, odbierając komfort i przytłaczając. Na szczęście moje katusze nie potrwały za długo, bo w końcu stanęłam pod majestatycznymi drzwiami pomieszczenia, w którym odbywały się posiłki. Strażnicy skłonili się nisko przed otwarciem masywnych drzwi i pośpiesznie wrócili na swoje poprzednie pozycje.

Wyprostowana weszłam do pomieszczenia i przywitałam wszystkich nikłym uśmiechem. Usiadłam na moim miejscu i rozejrzałam po sali. Nie było ani króla, ani królowej, więc spuściłam wzrok na stół zastawiony najróżniejszymi potrawami. Nie zjadłam za wiele, pilnując ścisłej diety, która niesamowicie mnie ograniczała, ale czego nie robi się, by być pięknym. Tak zawsze powtarzały moje nauczycielki, które od najmłodszych lat pokazywały mi moje miejsce na tym świecie. Nigdy mi się to nie podobało, ale nie mogłam sprzeciwić się temu wszystkiemu. Byłam jedynie pionkiem w nie swojej grze, jak lalka, która ma jedynie ładnie wyglądać u boku męża rządzącego krajem.

Mijały godziny, które spędzałam w zamknięciu jednej z zamkowych bibliotek, słuchając kolejnego wykładu na temat poprawnego poruszania wachlarzem lub trzymania parasolki chroniącej przed słońcem. Nie dałam po sobie jednak poznać, że cała moja uwaga skierowana jest nie w stronę nauczycielki, a niesamowicie ogromnej ilości książek, do których dostępu nie posiadałam. Wolno mi było jedynie czytać głupie romansidła, rzeczy, których książkami nazwać nawet nie wypada lub poezję. Właściwie muszę przyznać, że poezję lubię, bo naprawdę swoją pięknnością potrafi zadziwić człowieka, ale nie mogę również zaprzeczyć, że naprawdę chciałabym przeczytać coś związanego z historią świata, dowiedzieć się, jak wygląda on poza murami zamku i poznać trochę zwykłych ludzi.

Niesamowicie nudny wykład dobiegł końca, a ja mogłam udać się na obiad. Ten odbywał się w tej samej sali z taką różnicą, że w towarzystwie pary królewskiej i wszystkich gości przebywających aktualnie w królestwie. Właściwie to nigdy nie lubiłam tej pory dnia. Była niesamowicie nużąca, nawet bardziej niż lekcje, bo na obiedzie nie rozmawiałam ze zbyt wieloma osobami, a nawet jeśli, to kogo obchodzą rozmowy o pogodzie.



Ludzie gromadzący się w pomieszczeniu nie byli mną zainteresowani nawet w najmniejszym stopniu, co oznaczało, że najprawdopodobniej będę miała spokój przez następną godzinę, w której odbywał się obiad. Mogłam więc spokojnie wyglądać przez okno wyprowadzające na ogród. Naprawdę bardzo chciałam tam pójść i usiąść na drewnianej huśtawce zamocowanej na gałęzi. Naprawdę lubiłam to miejsce. Było spokojne, kameralne i niedaleko rzeki, która przepływała przez teren jednego z królewskich ogrodów.

Od razu po zakończeniu posiłku udałam się na spacer po ogrodach. Oczywiście miałam jeden określony cel, stadninę. Naprawdę kochałam zwierzęta i nigdy nie pogodziłam się z zakazem mojego ojca dotyczącego jeździectwa. Okropnie bolało mnie, że odebrał mi nawet to, co jako jedno z nielicznych zajęć sprawiało mi przyjemność. Konie, które znajdowały się w królewskiej stajni, były najróżniejszych maści i nigdy nie potrafiłam oderwać od nich wzroku. Po odwiedzeniu tej części ogrodu udałam się do mojego ulubionego miejsca.

Nawet nie zauważyłam, kiedy się tam znalazłam i mogłam nacieszyć wzrok pięknymi, otaczającymi mnie krajobrazami. Wyciągnęłam mój zeszyt i pióro, i zaczęłam pisać. Nie wiedziałam do końca, co to było. Jedyne przelewałam swoje myśli na papier, tym samym zamykając w nim wszystkie mieszane uczucia oraz sprzeczne emocje. Mijały kolejne minuty, a ja straciłam poczucie czasu i omal nie spóźniłam się na kolację.

Jak zawsze nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, a ja już po chwili mogłam wrócić do siebie i pozwolić usługującym mi kobietom przygotować mnie do snu. Jak co dzień poczułam dziwną pustkę rozdzierającą moje serce. Zmarnowałam kolejny dzień na siedzeniu w zamknięciu z ograniczonymi możliwościami. Wiedziałam, że nie mogłam się temu sprzeciwić, ale nadal za taki stan rzeczy obwiniałam samą siebie.

Ulga ogarniająca moje ciało od razu po przebraniu w koszulę nocną była ogromna, ale nie wystarczająco duża, by przyćmić uczucie bezradności. Po cichym zamknięciu drewnianych drzwi komnaty uroniłam jedną łzę, kładąc się na miękkiej poduszce. Otarłam ją jednak szybko, nie pozwalając sobie na chwilę słabości i zdusiłam w sobie nieprzyjemne emocje.

Lena Mirosz



Obejdzie się bez księcia!

Wytwórnę Walta Disneya od lat oskarża się o promowanie negatywnych wzorców – seksizm, mizoginizm czy rasizm – lista zarzutów jest równie długa jak włosy Roszpunki. Właściwie prawie każda kolejna animacja budziła w momencie powstania lub z perspektywy czasu jakieś kontrowersje. Jednak trudno zaprzeczyć, że bajki Disneya, jak i ich bohaterki, z dekady na ulegają istotnym zmianom. Są takie, które łamią stereotypy.

Merida „Merida Waleczna”

W tej bajce kluczowa jest relacja między matką a córką. To rozwiązanie to tak naprawdę nowość, ponieważ w starszych animacjach Disneya przeważnie matki księżniczek nie żyły i nigdy nie było okazji zaobserwować tego, jak dogadują się z córkami. Poza tym cały film o Meridzie opiera się na tym, że nie chciała ona wyjść za mąż za kogoś, kogo wybrali jej rodzice. To dość nowatorski pomysł, jak na standardy studia. Bohaterka jest w istocie uzbrojoną w łuk i feminizm oraz przekonanie o własnej suwerenności dziewczyną o rudych włosach i puciołowatych policzkach (przez co nie wygląda jak „typowa” księżniczka). Nie boi się ona mówić tego, co myśli i nie zamierza pokornie godzić się na rolę odgórnie dla niej wyznaczoną.



kadr z filmu „Merida Waleczna”(2012)



Vaiana „Vaiana: Skarb oceanu”

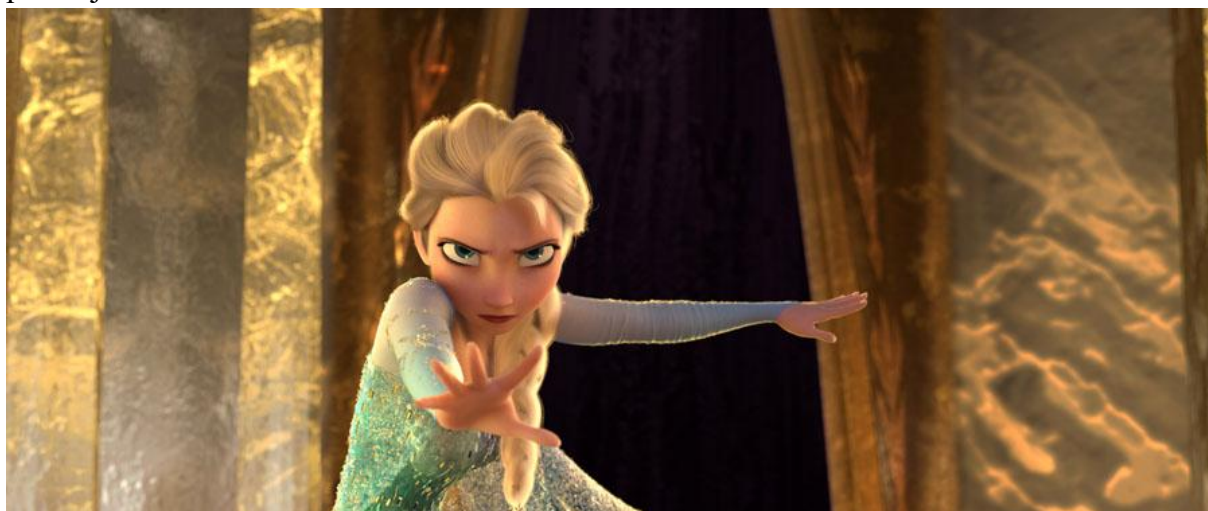
Vaiana, wychowana na jednej z wysp Oceanii, jest wyjątkowo twardą bohaterką. Wbrew woli ojca, ale z błogosławieństwem babci i cichym przyzwoleniem matki, wyrusza na wyprawę, by uratować swój lud i planetę przed katastrofą ekologiczną, a także, by odszukać prawdziwą siebie. Potrafi żeglować i nawigować, a gdy poznaje półboga Mauiego, wcale się w nim nie zakochuje, tylko zostaje jego przyjaciółką, a posiadanie adoratora nie osłabia postaci, ani nie czyni jej mniej wyrazistą. Bohaterka sama stwierdziła, iż nie lubi być nazywana księżniczką, a woli określenie córka wodza.



kadr z filmu „Vaiana: Skarb oceanu”(2016)

Elsa „Kraina Lodu”

Historia bohaterki nie skupia się wokół miłości, a przynajmniej nie tej romantycznej. Głównym problemem Elsy jest zapanowanie nad swoimi lodowymi mocami, tak by nie zranić ukochanej siostry, ani nie spowodować nieszczęścia w królestwie. Elsa jest bowiem nie tylko księżniczką, ale też przyszłą królową. I to, czy u jej boku powinien pojawić się król, jest zupełnie nieistotne. Walka, którą toczy, nie dzieje się w świecie materialnym, lecz w jej duszy. Bajka jest wielką inspiracją dla wrażliwych widzów. Elza pokazuje, że aby być szczęśliwym, trzeba zaakceptować siebie i tylko wtedy osiągnie się spokój i rozwinięty potencjał.



kadr z filmu „Kraina Lodu”(2013)

Laura Misiak



Życie prawdziwej księżniczki to nie bajka

Która dziewczynka w dzieciństwie nigdy nie marzyła, aby być księżniczką? Nosić bogate suknie i koronę, a także mieć swoją służbę na każde skinienie... Żadna nie pomyślała jednak o ciemnej stronie przynależności do rodziny królewskiej – przedmiotowym traktowaniu, ciągłej presji, strachu o życie. Wydaje się, że mają wszystko podane na tacy. Jednak cena tego luksusu jest wysoka. Od dziecka żyją w ryzach etykiety, szykowane do ról, których same sobie nie wybrały. Los prawdziwych córek władcy nie był tak kolorowy, jak mogłoby się wydawać.

Bądź grzeczna, nie wychylaj się, siedź cicho!

Prawdziwym księżniczkom nie wolno było mieć własnego zdania na żaden temat, a tym bardziej go wygłaszać. Absolutnie nie mogły wychylać się, walczyć o swoją rację czy okazywać swoją dezaprobatę, ponieważ to „nie przystoi” następczyniom tronu. Także księżniczki nie mogły się sprzeciwić, kiedy były wykorzystywane na różne sposoby. Od dziecka żyły szykowane do ról, z góry dla nich wyznaczonych, których same sobie nie wybrały, a także musiały robić wszystko, co im kazano. Ich „przeznaczeniem” było czekanie na księcia, który odmieni całe ich dotychczasowe życie.



„portret księżniczki De Broglie”
Jean Auguste Dominique Ingres



„Aleksandra Duńska” Carl Forup

Czekaj na księcia z bajki, tylko on może cię uszczęśliwić!

W praktycznie każdej bajce całe życie młodej królowej polega na czekaniu, aż zjawi się jej książę i będą „żyli długo i szczęśliwie”. Według znacznej części społeczeństwa księżniczki bez księcia nigdy nie miały racji bytu. Ich życiowym celem było małżeństwo – często wymuszone przez rodzinę przyszłej panny młodej. Znowu – nie mogła ona sprzeciwić się tej decyzji, nawet jakby chciała. Niestety do dzisiaj według wielu ludzi happy end musi oznaczać białą suknię.

Księżniczka zawsze musi idealnie wyglądać, być piękna

Niemalże wszystkie bohaterki romansów rycerskich to złotowłose piękności. Jasna i gładka skóra była niewątpliwie dowodem wysokiego statusu społecznego. Często niebieskie oczy, idealna sylwetka. Jest to opis dziewczyny, która uchodzi za księżniczkę idealną – według norm społeczeństwa przykładowa królowa musiała być perfekcyjna – nie mogło być inaczej. Zawsze oczekiwano, aby wyglądały one idealnie, bez żadnej skazy, co zdecydowanie mogło być dla nich uciążliwe.

Laura Misiak



Pierwszy wampir... Elżbieta Batory.

Na pewno obily ci się o uszy historie o wampirach. Czy wiesz kto je zapoczątkował? Jak doszło do powstania tylu kultowych filmów i książek?

A więc czytaj dalej.

1560 – narodziny magnatki

Jerzy Batory z linii Esced był pastorem. Poślubił swoją daleką kuzynkę Annę z Batorych (siostrę polskiego króla) i razem zamieszkali w Esced, gdzie urodziła się i wychowała Elżbieta.

Mając sześć lat, mała hrabina, była świadkiem skazania jednego z Romów na śmierć. Został on oskarżony o sprzedanie dzieci Turkom. Egzekucję wykonano, zaszywając, niegdyś zapewniającego rozrywkę, człowieka w brzuchu martwego konia. – To wydarzenie mogło mieć duży wpływ na psychikę Elżbiety. Podobna sprawa miała miejsce siedem lat później, gdy ówczesny książę Siedmiogrodu kazał obciąć nosy i uszy 54 zbuntowanym chłopom.

Batory była kobietą wielkiej urody, ale mogła również pochwalić się wyjątkową inteligencją. Nauczyła się władać węgierskim, niemieckim i łaciną. Jednak od wczesnych lat życia była uznawana za osobę skłoną do napadów gniewu.



Źródło: kobieta.interia.pl

1573 – zaręczyny z Franciszkiem Nádasym

Ceremonia zaślubin odbyła się dwa lata później, gdy Elżbieta skończyła piętnaście lat. Była to pełna przepychu ceremonia we Vranovie nad Toplą. Jej małżonek miał wówczas 26 lat.

Małżeństwo zamieszkało na Węgrzech w zamku Sárvár. (Była to rodzinna posiadłość Franciszka, który, jako żołnierz, większość czasu spędzał na walkach z Turkami.)

Elżbieta samodzielnie zarządzała majątkiem i zasłynęła z okrucieństwa wobec sług. Miała również licznych kochanków obojga płci.

Pierwsze dziecko magnatki, córka Anna, przyszło na świat w 1585 roku. W ciągu kolejnych dziewięciu lat urodziła jeszcze troje dzieci: Urszulę, Katarzynę oraz jedynego syna, Pawła.



1604 – nagła śmierć Franciszka

Mąż Elżbiety w trakcie życia chętnie pomagał jej torturować sługi, które zostały przyłapano na kradzieży, nie wykonały polecenia lub były o to tylko podejrzewane.

Elżbieta zaledwie po czterech tygodniach porzuciła żałobę. Ponadto zbliżała się do starości, a wtedy poznała niejaką Annę Darvulię. Skorzystała ona ze strachu hrabiny i stała się główną inspiratorką jej zbrodni.

Pewnego razu Batory miała w złości uderzyć służkę na tyle mocno, że krew z jej nosa prysnęła na twarz wdowy. Spoglądając w lustro, miała zauważyć, że jej zmarszczki zniknęły. Darvulia wykorzystała złudzenie, jakiemu uległa jej pani i przekazała jej „starożytną mądrość”: kiedy odbierze się komuś krew, przejmuje się fizyczne i duchowe cechy tej osoby. Od tej pory tortury stały się codziennością na čachtickim zamku.

Kreatywne tortury – hobby Elżbiety Batory



Zródło: pl.wikipedia.org

W tej sztuce Elżbieta przerosła swego małżonka. Po jego śmierci obsesja kąpienia się we krwi dziewic wzrosła. W piwnicach posiadłości w Čachticach znajdowała się sala tortur z wymyślnymi urządzeniami do zadawania bólu. Katalog męczarni był ogromny. Elżbiecie pomagały dwie brzydkie, rosłe służące i karzeł zwany Fritzko.

Nieuważnym szwaczkom wbijała szpilki pod paznokcie, zaszywała usta lub kaleczyła nożyczkami. Zimą pokojówki były oblewane przez nią wodą i wystawiane na mróz. Latem zaś kazała je smarować miodem i porzucać na pastwę owadów. Chłosta, okaleczanie i przypalanie były nudną normą.

Proces bezwzględnej morderczyni

Jej kuzyn, Tchurzó, pojmał ją, a kilka tygodni później odbył się jej proces. 2 stycznia 1611 stał się sensacją. Na salę sądową na zamku w Bytczy ściągali tłumy. Elżbieta była sądzona za wielokrotne przestępstwa o naturze kryminalnej.

Czworo torturowanych współników magnatki podało liczbę ofiar od trzydziestu do sześćdziesięciu, ale piąty ujawnił rejestr zbrodni znaleziony w komodzie hrabiny. Wedle niego śmierć z rąk Batory i jej sług poniosło sześćset pięćdziesiąt osób.

Współuczestników zbrodni skazano na karę śmierci (wyroki wykonano 7 stycznia 1611), lecz Elżbietę jako wysoko urodzoną damę (która do końca zaprzeczała postawionym zarzutom), na zamurowanie żywcem w jednej z komnat zamku. Miała otwór jedynie do podawania pożywienia i pozostała tam aż do śmierci.



Elżbieta Batory jako źródło inspiracji

W 1729, piszący w duchu kontreformacji, jezuita László Turóczy w swoim dziele pt. *Ungaria suis cum regibus compendio* data opisał proces Elżbiety. Za przyczynę jej odchyłeń psychicznych uznał on przejście Batory na luteranizm. W ten sposób narodziła się czarna legenda krwawej hrabiny z Transylwanii, która z czasem – zmieniana i upiększana – przekształciła się w historię o Drakuli.



Zródło: filmweb.pl

Historia tej kobiety do dziś budzi wiele kontrowersji. Mówi się, że jej proces i rzekome zbrodnie to wynik spisku, bo po śmierci męża miała ogromne bogactwo, władzę i odnosiła sukcesy. Uważa się, że jej przestępstwa zostały oparte na plotkach i nie da się ich za bardzo udowodnić. Trudno stwierdzić, kiedy plotka wtargnęła do historii jej życia. Elżbieta Batory mogła zostać zapamiętana jako inteligentna i piękna kobieta, ale zdobyła sławę jako Drakula, pierwszy wampir, który stąpał po ziemi i osuszał ludzi z krwi.

Alicja Łupińska



Jak księżniczka

Nie mów zbyt głośno,

Nie odzywaj się niepytana.

Nie tak zachowuje się prawdziwa dama.

Nie jedz zbyt dużo,

Jak możesz tak napychać usta?!

Czy twoja głowa jest aż taka pusta.

Ubierz się stosownie,

Jak możesz nosić spodnie?!

Wyjdź za męża, za kogoś bogatego.

Nic nie osiągniesz bez niego.

Zachowuj się jak dama.

Bądź pokorna i oddana.

Bądź jak prawdziwa księżniczka.

Bądź piękna, lecz niezbyt bystra.

Alicja Łupińska





Redaktor naczelny

Alicja Łupińska

Skład redakcji

Milena Ciepłucha, Laura Misiak, Urszula Ćmielewska,

Marcelina Kruaze, Miłosz Janowicz, Lena Mirosz

Oprawa graficzna

Anna Fabryczewska

